Nr. 145. We Lwowie — Niedziela dnia 24. Czerwca 1894. Rok XXXVI.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Niesamowite ruchy w Rosyi.

Lwów d. 23. czerwca.

Czy i o ile prawdziwem jest petersburskie doniesienie berlińskiego *Kleines Journal*, że na kolei Orel-Witebsk znaleziono miny naładowane materyami wybuchowemi i wskutek tego car zaniechał zamiaru udania się do Borek na poświęcenie cerkwi — na to trudno na razie odpowiedzieć. Na każdy jednak sposób wiadomość ta znowu zwróci na stan rzeczy w Rosyi uwagę świata, który nad wiadomościami o ostatnim spisku, do którego syn jednej jenerałowej i dwóch krewnych oberprokurora synodu, Pobiedonoscewa należało, zaczynał już przechodzić do porządku dziennego. Jeźli doniesienie owo jest prawdziwe, to każdy się zapyta, zwłaszcza w Rosyi, a przedewszystkiem car, czy w odkryciu tem uczestniczył „jenerał dyżurny" Czerewin, któremu car poruczył specyalnie bezpieczeństwo swojej osoby, stawiąc go wyżej od ministra spraw wewnętrznych, szefa departamentu policyi rządowej i gradonaczalnika petersburskiego, jenerała Vahla, robiąc go dyktatorem całej policyi, z władzą, jaką niegdyś Trepow miał tylko w Petersburgu.

Jeżeli odkrycie nowego zamachu nie jest dziełem Czerewina, to w jakiemże świetle okaże się to rozpaczliwe nadanie takiej władzy, i czy w ogóle jest jaka władza, któraby zdołała dokonać takiego zadania, jakie poruczono Czerewinowi, w państwie tak rozległem, jak Rosya i pośród takich fanatyków, jakiemi są wszelakiego rodzaju rewolucyoniści rosyjscy?... I czy w ogóle jest jaki sposób na stłumienie tej partyi w Rosyi?... Katorgi i szubienice nie pomogą — dowodem tego niewyjaśniony dotąd zamach pod Borkami, sprawy bombowe w Zurychu i Paryżu, aresztowanie 1 marca 1887 dwóch oficerów, którzy z bombami dynamitowemi oczekiwali powozu cara a wreszcie wiadomy spisek smoleński.

Próżno łudzili się Żelabow i Perowska, że po zamordowaniu Aleksandra II. cała Rosya powstanie. Skutek był owszem ten, że obóz rewolucyonistów się rozpadł, probując odmiennej taktyki. Po wielkich miastach poczęto wytwarzać na wzór europejski stronnictwo socyalno-demokratyczne — ale to się w Rosyi udać nie mogło, tak więc narodowolcy (partya „Narodnej Woli"), sprawcy aktów terrorystycznych z lat 70-tych i z początku 80-tych znowu poszli górą — w r. 1890 już byli zorganizowani, i odbyła się w Kijowie schadzka, po której odezwami, po całym caracie rozesłanemi, obwieszczono wskrzeszenie ruchu.

Także pomiędzy emigrantami rosyjskimi za granicą są narodowolcy silnie reprezentowani. Ławrów w Paryżu, Wiera Zazuliczówna w Zurychu, ks. Krapotkin, Stepniak, Wołkowski i inni w Londynie są duchowymi kierownikami propagandy. Na czele stoi frakcya londyńska posiadająca wielkie zasoby materyalne i umysłowe. Z Londynu zostają rozsyłane do miast rosyjskich odezwy i raporty, donoszące o stosunkach w caracie, z podaniem nazwisk i tak szczegółowe, że chcąc niechcąc muszą być i dowodem, iż partya ma zwolenników w sferach wyższych a nawet dworskich.

Odkrycie spisku smoleńskiego wykazało, że narodowolcy spotężnieli, że siecią swoją cały kraj, wszelkie sfery ogarniają. Aresztowanych ma być około 1.000 osób. Odkrycie tego spisku przeraziło cara i z własnej pobudki poczynił on niespodziane zarządzenia dla ochrony osoby swojej i dynastyi. W r. 1846 utworzył był car Mikołaj cywilny departament inspekcyjny, któremu poruczono sprawę przyjmowania i usuwania urzędników, ich awanse, zatwierdzenia itd. Aleksander II. zniósł tę instytucyę w r. 1856. Nagle odżyła ona w roku bieżącym. Jak piorun nagły uderzyła w cały świat rosyjski wiadomość, że car utworzył kancelaryę przyboczną, z której mają wychodzić wszystkie mianowania, awansy, emerytury, dymisye, odznaczenia wszystkich bez wyjątku urzędników cywilnych, począwszy od najniższego. Urzędnicy niższych stopni wyzwoleni zostali z pod samowoli swoich bezpośrednich przełożonych, przynajmniej na papierze.

Ale ukaz ten odnosi się głównie do wyższych czynowników, i zapowiada przeobrażenie całego stanu urzędniczego, który dotychczas przedstawiał się wcale demokratycznie. Najwyżsi dostojnicy pochodzili i pochodzą ze stanów niskich. Były minister skarbu Wysznegradzki to syn dyakona; następca jego Witte to syn małomieszczanina; minister dróg i komunikacyj Krywoszein, towarzysz jego Tereszczenko i wielu innych dostojników nie pochodzą ze szlachty. Niższe stopnie wojskowe i cywilne są w znacznej części obsadzone synami ludu. Odtąd ma się czynownictwo stać instytucyą arystokratyczną — nowa kancelarya przyboczna, pod wodzą Rennekampfa, ma powoli wyższe i niższe posady cywilne rozdawać między szlachtę.

Mechanizmem jest ukaz co do Czerewina, taksamo ukaz co do kancelaryi przybocznej dla urzędników. Mechanizm dobrze zastosowany i przeprowadzany wiele dokaże, ale niczego nie stworzy, nie odrodzi, nie przetworzy — cudów nie zdziała. Pryśnie śruba jedna, rozluzuje się druga...

Armia powinna być żandarmeryą.

Lwów d. 23. czerwca.

Umysły ruchliwych Francuzów porusza obecnie nader żywo sprawa, która wydobywając na jaw wiele starych, mniej lub więcej brudnych historyj, kryje w sobie jednakowoż rdzeń o wiele poważniejszy, niżby z pozoru przypuszczać można. Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Jenerał dywizyi Gallifet, członek najwyższej rady wojennej, jest jedną z najwybitniejszych osobistości w armii francuskiej. Wychowany na dworze napoleońskim, jakkolwiek służy republice jest arystokratą, wyznającym zasady skrajno-konserwatywne. Pomimo tego uważano go dotąd za jedną z największych ozdób armii francuskiej, za najzdolniejszego jenerała i powszechna opinia desygnowała go jako przyszłego wodza wojsk republiki w razie wojny.

Obecnie jednak opinia ta zwraca się przeciw niemu, zarzucając mu cały szereg ciężkich grzechów, wywlekając jakieś dawne, Bóg wie czy prawdziwe, brudne historye, jednem słowem obrzucając błotem przeszłość zasłużonego męża. Przyczyną tego było otwarte wypowiedzenie przez jenerała Gallifeta jego poglądów na armię francuską.

„Armia ta — powiedział jenerał Gallifet — jest za wielką; stanowczo nie potrzeba tak licznej armii. Głównem zadaniem armii jest utrzymywać spokój i porządek we własnym kraju, i trzymać na wodzy żywioły rewolucyjne, a w danym razie je zgnębić. O odzyskaniu Alzacyi nie ma co myśleć nawet. Armie demokratyczne są za słabe, są wprost do niczego. Prawdziwa armia musi się składać nie z wielu, lecz z dzielnych, dobrze wyćwiczonych, starych żołnierzy, bezwzględnie posłusznych komendzie. W czasach i stosunkach, jak są obecne, armia powinna być właściwie żandarmeryą, gdyż nie zewnętrznego, ale wewnętrznego nieprzyjaciela obawiać się należy. W ogóle powinny wszystkie państwa wrócić do dawnego systemu armij małych, złożonych z samych żołnierzy z zawodu. Dzisiejszych olbrzymich wojsk nie można, po zmobilizowaniu, ani należycie w żywność zaopatrzyć, ani też dowodzić niemi, i dlatego obawiają się wszystkie mocarstwa wojny, gdyż wojna stała się dziś przedsięwzięciem zupełnie nie dającem się obliczyć."

Słowa te, wypowiedziane przez jednego z pierwszych jenerałów Francyi, wywołały w całym kraju ogromną wrzawę i namiętną krytykę, zwłaszcza ze strony radykałów, którzy też z całą zawziętością rzucili się na Gallifeta. W głębi duszy jednak wielu podziela zapatrywania jenerała, bo też rzeczy wiście przyznać im należy dużo racyi. Trudność zaprowiantowania olbrzymich mas i kierowania niemi jest przedmiotem ciężkiej troski wszystkich myślących dowódzców. A dodać do tego nadto należy, że nikt właściwie nie zna dotąd działalności nowej broni: małokalibrowych karabinów, z których wystrzelić można na minutę kilkadziesiąt razy, prochu bezdymnego, rozmaitych inowacyj, pozaprowadzanych w artyleryi itd. Wobec niszczącej potęgi tych nowych środków, ilość żołnierza nie ma prawie znaczenia.

Jak więc właściwie wyglądać będzie ta przyszła, od tak dawna spodziewana a nieunikniona wojna? Mocarstwa europejskie — zdaje się — dobrze się wprzód zastanowią, zanim które z nich na to pytanie zechce faktem odpowiedzieć.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 22. czerwca.

(Stagnacya polityczna. — Podróż cesarza do Campiglio — Rozporządzenie policyjne dla bicyklistów. — Sprawozdanie przedsiębiorstwa telefonów).

Rubryka polityczna w dziennikach zaczyna się ścieśniać w miarę zbliżającego się lata i ma już dziś charakter więcej epizodyczny.

Że ustaje *das politische Capitalschlagen* — co jest najznamienniejszą cechą ogórkowego sezonu — najlepszym dowodem ta okoliczność, iż w sutem *menu* krakowskiego bankietu dla parlamentarnych gości dzienniki nie znalazły *pour la bonne bouche* — politycznej przyprawy.

Być może, że podróż cesarza do Campiglio da sposobność do politycznych elukubracyj, choć i to w bardzo umiarkowany sposób. Dziś bowiem głoszą już, że podróż cesarska, pozbawiona będzie zupełnie politycznego charakteru. Wiadomości te mają zapewne i ten cel, żeby odnośne sfery, które z obecności cesarza chcą skorzystać, aby mu rozmaite przedłożyć dezyderaty, skłonić do pewnego umiarkowania. Dlatego z góry już dodawane są do tych doniesień półurzędowe komentarze, które przyznając słuszność żądań mieszkańców południowego Tyrolu pod względem językowym i na polu szkolnictwa, dodają, że rząd zgodzi się tylko na przyznanie im pewnych koncesyj, z któremi stoją w związku administracyjne korzyści, a nie uczyni zadość życzeniom, wypływającym li tylko z motywów narodowych.

Bądź co bądź spodziewać się należy, że niebawem usłyszymy z ust cesarskich słowa, które dla historyi autonomicznego rozwoju południowego Tyrolu doniosłe mieć będą znaczenie.

W braku zdarzeń politycznych, zwraca się uwagę na lokalne — i to mniej ważne sprawy.

Ze względu na rozwijający się u was sport kolarski — zajmie was może najnowsze rozporządzenie policyi wiedeńskiej, dotyczące kolarzy. Rozporządzenie wydane do wydziałów poszczególnych związków kolarzy, wyznacza pewne tylko ulice dla jazdy bicyklami, zabrania szybkiej jazdy i zagraża surową karą za nieprzestrzeganie tych przepisów.

Policya tutejsza, rozporządzeniem swojem, zyska sobie bezwątpienia sympatyę i uznanie wszystkich pieszo chodzących mieszkańców Wiednia. Od czasu bowiem, jak „rowery na dętych gumach" stały się najwyższą zdobyczą nowoczesnej techniki — ani dwóch nie zliczysz, gdy ci taki „kolarz" na gumach przejedzie przez nogi. A gumy te chociaż napełnione są powietrzem, mają przecież to do siebie, że trąciwszy o odciski, zupełnie im ulgi nie sprawiają. Może wspomniane rozporządzenie policyjne zmniejszy ilość skarg publiczności na bezwzględność kolarzy.

Tymi dniami wyszło sprawozdanie przedsiębiorstwa telefonów, zawierające dość dość zajmujące cyfry. Z końcem r. 1893 było we Wiedniu 6638 abonentów długość drutów telefonicznych wynosiła 42.210 kilometrów. Przeciętna ilość połączeń wynosiła dziennie 85.000 czyli — rocznie około 30 milionów. Czytając te cyfry — można dopiero zrozumieć, dla czego służba telefoniczna jest taka niedbała i dlaczego często kilka minut bezskutecznie się dzwoni... *(—i)*

Berlin d. 20. czerwca.

(Bojkot. — Wystawa włoska)

Umowa właścicieli sal w Berlinie, którzy z powodu zawieszonego nad 7 browarami bojkotu postanowili nie udzielać sal swoich na zebrania robotnicze, daje się bojkotującym bardzo we znaki.

Na niedzielę rano zapowiedziano np zebranie brukarzy w sali Müllera na Johanesstr. 20. Licznie zebrani zdziwili się niepomału, gdy im właściciel lokalu w ostatniej chwili odmówił sali. Uwiadomiono natychmiast o tem towarzystwa kelnerów, krawców wojskowych, śpiewaków etc., które w wymienionym lokalu odbywały swe posiedzenia, aby wobec takiego postępowania schwyciły się odpowiednich środków zaradczych. Wyrażono życzenie, aby nad lokalami, które podczas bojkotu odmawiają robotnikom sali do zebrań, zawieszono bojkot na 5 lat.

Na wczorajszem zebraniu robotników w „domu towarzyskim" Swinemündestr. 35 omawiano szeroko ten temat. Skonstatowano, że nie wielu tylko właścieli bez żadnych zastrzeżeń stawiło do dyspozycyi swe sale robotnikom. Po długich debatach przyjęto nareszcie jednogłośnie następną rezolucyę: „Zebranie uważa postępowanie właścicieli sal wobec berlińskich robotników za złamanie umowy zawartej z komisyą lokalną. Zebranie jest więc zdania, że należy wezwać robotników do unikania wszelkich zabaw w takich lokalach, póki się sprawa bojkotowa nie rozstrzygnie albo komisya lokalna nie zawrze nowej umowy." Postanowiono także nie urządzać w tym roku z powodu bojkotu dorocznego obchodu na cześć Lassale'a.

Tak nazwana „włoska wystawa" w Charlottenburgu przynosi ogromne zyski. Jest to nie tyle wystawa, bo nie ma tam prócz kilku obrazów i kilku okazów szkieł weneckich, mebli itp. nic godnego widzenia, a to co wystawiono, nie daje bynajmniej wyobrażenia o sztuce i przemyśle włoskim; lecz ogromny, ozdobiony imitacyą kilku znanych gmachów włoskich, kilku ulic Wenecyi, mostów i kanałów, ogród służący jedynie rozrywce. Jedynie zasługują tam na uwagę bandy muzyczne i śpiewackie, sprowadzone wprost z Włoch dla uświetnienia „wystawy" i zabawy gości, których liczba dochodzi dziennie do 10.000.

Jak się dowiadujemy, zaangażowano teraz dla wystawy pierwszorzędną włoską kapelę pod kierownictwem sławnego kapelmistrza teatru della Scala w Medyolanie, Aleksandra Poncé. Kapelmistrz ten cieszy się wielką sławą także po za granicami Włoch, dyrygował on dawniej kapelą teatru della Fenice w Wenecyi, a następnie teatru San Carlo w Neapolu. Berlińczycy umieją brać się na sposób, jeżeli chodzi im o dochody, nie żałują oni nakładu, ale za to zbierają teraz, mimo nędzy, na która cały Berlin narzeka, milionowe zyski, bo mieszczanin i robotnik tutejszy trzyma się zasady: „będę miał biedę przez cały tydzień — ale com użył, tom użył."

(Dz. Pozn.)

Wylewy.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi w dalszym ciągu o następujących wylewach i zrządzonych skutkiem nich szkód:

W Czernichowie, gdzie wał był bardzo zagrożony, utrzymano go, natomiast zalane były gminy Russocice, Kłokoczyn, Wołowice w okolicy Czernichowa, dalej Grotowa, Sulkowa, Jeziorzany, Ściejowice, Kęty, a poniżej Krakowa oprócz miejscowości koło Niepołomic już w poprzednich wiadomościach nazwanych, Dębie, Beszcz i Mogiła. Wały pod Branicami na lewym, a przed Pasternikiem na prawym brzegu, energiczną obroną utrzymano.

Soła w powiecie **żywieckim** wezbrawszy zalała następujące miejscowości: Rajcza, Milówka, Cisiec, Cięcina, Wieprz, Zabłocie, Żywiec, Zarzecze i Zadziele; rzeka Koszarawa zaś: Swinnę, Sporysz i Isep. Wał kolejowy w Cięcinie przez Sołę, a gościniec rządowy w Łodygowicach przez potok Żylcę przerwany. Szkody w plonach i polach przez zasypanie żwirem, tudzież w drogach i mostach wielkie.

Na całej przestrzeni powiatu **przemyskiego** San wystąpiwszy z brzegów, wyrządził znaczne szkody w gruntach niżej położonych.

W powiecie **bialskim** wylew rzeki Soły wyrządził także znaczne szkody, mianowicie w Oświęcimie, Rajsku, Wilczkowicach, Skidziniu. Znaczniejsze szkody poniósł obszar dworski w Oświęcimie, burmistrz miasta i kilku właścicieli gruntów nadwiślańskich. W Rajsku stało pod wodą 75 domów, a przestrzeń zalanych gruntów wynosi 200 morgów. W Wilczkowicach zalanych było około 30 morgów, w Skidzinie 45 domów i około 100 morgów. Szkody poniosła w tym powiecie gmina Dwory nad Wisłą; tu woda zalała 58 domów i około 400 morgów pola.

Wylew Wisły nawiedził w tym powiecie wieś Harmęże, gdzie 14 domów zalała woda i zniszczyła plony na znacznej przestrzeni do 400 morgów, dalej wieś Sławy (jeden dom i 50 morgów), Babice (13 domów, 200 morgów), Broszkowice (50 domów i 150 morgów), Kluki (38 domów i 30 morgów). W ogóle w całym powiecie — z wyjątkiem Oświęcima — uległo zniszczeniu do 1600 morgów i 282 domów. Ofiar w ludziach nie było żadnych, prócz tego, iż we wsi Dwory zginęła kobieta cierpiąca na epilepsyę. Szkód wyrządzonych przy robotach regulacyjnych na Sole pod Rajskiem i Kobiernicami nie zdołano dotychczas stwierdzić, ponieważ wszystkie tamy i wały stoją jeszcze pod wodą.

W powiecie **pilzneńskim** wyrządziły wezbrane wskutek deszczów wody znaczne szkody tak w gminach wiejskich, jak i dworskich w Lubczy, Jaworzu dolnem, Jaworzu górnem i Przeczycy, tudzież na gruntach dworskich w Parkoszu, Borowej, Lipinach, Strzegocicach i Skurowej.

W powiecie **ropczyckim** wezbrała rzeczka Wielopolka, wskutek czego ucierpiały znacznie wsie: Niedźwiada, Łopuchowa, Mała i Łączki.

42

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Wprawdzie dziś już, ile razy mijała chwila takiego gorączkowego upojenia, Morecki zaczynał trzeźwiej patrzeć na stosunek swój do pani Aurory. Przychodziły nawet chwile, gdy pojmując całą jego nikczomność, uczuwał wzgardę pewną dla siebie i wstręt dla pięknej kokietki, która ujarzmiwszy zmysły jego, zapanowała nad rozsądkiem i poczuciem honoru. Bunt jednak taki przeciwko demonicznej jej władzy, bunt, który pani Żelska spostrzegać już zaczynała, pierzchał w jej obecności. Wszelkie lepsze instynkty, cała zdrowsza część jego duszy zasypiała napowrót pod wpływem spojrzeń drażniących, i niepomny na wszystko, zbuntowany niewolnik wracał do złoconych swych kajdan.

Tymrazem tak samo się stało. Żądała zadośćuczynienia, dowodu miłości, on zaś odurzony, wyrzucający sobie własne zobojętnienie, przyrzekł spełnić wszystko. Nałogowcy haszyszu nie są zazwyczaj odpowiedzialni za czyny w upojeniu popełnione. Morecki na równi z nimi podniecony, był jednak mniej niepoczytalnym, namiętne bowiem wybuchy czułości ze strony pani Aurory, wstrętnemi mu się dziś zdawały. Łańcuch własną ukuty dłonią, zamieniał się dlań w tej chwili w służalcze okowy, których nie miał siły zmiażdżyć i zdruzgotać. Wyszedłszy też na ulicę, wiedział tylko, że ma za miesiąc popełnić nikczemność, a świadomość ta teraz już czoło rumieńcem wstydu mu oblewała, budząc gniew głuchy przeciw pięknej wprawdzie, lecz bezdusznej kokietce, której wpływ obezwładniał go, tłumiąc w sercu wszelkie szlachetniejsze pierwiastki.

IV.

Walka staczana w duszy Moreckiego, nie trwałaby prawdopodobnie długo, gdyby nie obowiązek zobaczenia się ze Stefanią. Lekkoduch, w gruncie poczciwy, nie zdolny do głębszej myśli, pan Artur stanowił silny typ przeciętnego filistra. Skrzywdzić kogoś finansowo, uważałby za zbrodnię, przekroczyć kodeks honoru, ze występek niczem nie naprawiony; dziedzina uczuć jednak, zakres starć moralnych, to kraina zdawkowym tym kodeksem wcale nie objęta... Wprawdzie istoty rozwinięte duchowo, wybiegają po za ciasne jego przepisy; Moreckiemu wszakże nikt drogi do lotu tego nie wskazał. Wiedział, iż jedno nieprawidłowe pociągnięcie w karty, daje patent na nikczemnika, człowiekowi też, winnemu takiej zbrodni, nigdyby ręki nie podał; wiedział, że dług przegrany, w dwadzieścia cztery godzin się płaci, a za aroganckie udepnięcie w nogę, odważnie nadstawia się życie, i prędzej kulą własną roztrzaskałby czaszkę, niżby przepisom tym uchybił na godzinę.

Ale sprawy sercowe, któż u mężczyzny zwracałby na nie uwagę? Wszak prędzej mu one zaszczyt przynoszą, niż ubliżają. *Une affaire galante* z mężatką, to nawet pozuje młodego człowieka, szczególniej, gdy jest nią najpiękniejsza w stolicy kobieta. Co zaś do ożenienia z panną Lubecką, wszak biorąc ją za milionerkę, winszowano mu zewsząd dobrej partyi. Przecież pan August, Janusz, Wacław, robili także dobre partye, i w dodatku żenili się z pannami nie ze swej sfery, z żydówkami, a nikt im tego za złe nie brał. On zaś, dając dobre warunki finansowe, bierze w zamian żonę brzydką wprawdzie, lecz ze znacznym majątkiem i brzmiącem, starem nazwiskiem. A wzajemna sympatya — phi! Kto tam dziś w te przesądy wierzy.

I piękny filister podniósł hardo głowę do góry. Był przedewszystkiem bogatym, ładnym chłopcem, a od tych, nikt głębi uczuć, lub myśli nie wymaga. Nie skrzywdził ani na grosz nikogo, pieniądze rzucał hojną dłonią, ubierał się bez zarzutu, honor też pana Artura lśnił blaskiem pierwszej wody; właściciel zaś jego, mógł ze słusznem poczuciem wyższości patrzeć na plebs pospolity. Był przecież, według opinii publicznej, nietylko porządnym człowiekiem, ale młodzieńcem *comme il faut* w całem znaczeniu tego słowa i bardzo pożądanym *épouserem*.

A jednak, gdy wstępował dnia tego na schody, wiodące do pokoju narzeczonej, pewność siebie nie dopisała mu, spokój zaś filisterski dziwnego doznał wstrząśnienia. W lekkomyślnym chłopcu budził się poważny mężczyzna, w duszy hulaki odzywał się jakiś niepokojący głos wewnętrzny i głowę czelnie podniesioną do góry, na dół pociągnął, kładąc na czoło brzemię wstydu i pomięszania. Pomimo wszelkich sofizmatów, czuł się winnym względem tej cichej istoty, a przeświadczenie o wyższości jej onieśmielało go i kornym nieledwie czyniło.

Przy drzwiach zatrzymał się trochę. Pokoje te stanowiły wyłączny przybytek jego narzeczonej, nigdy tu nie był przedtem, dziś zaś w jakiejże wchodził roli?

Stefania uprzedzona o jego przybyciu, czekała przyszłego swego męża w tym samym saloniku, w którym przez dwa dni ostatnie, tak bolesne przeżyła chwile. Pamiętna strasznego starcia z matką, chciała snać widzenie z narzeczonym jak najkrótszem uczynić, czekała go bowiem stojąc na środku pokoju, z ręką jedną o stół wspartą, w postawie, która mu stanowczo zajęcia miejsca zakazywała.

Ujrzawszy ją, Morecki jak wryty po został u progu. Zmiana zaszła w niej, była tak wielką, iż zdawało mu się, że na obcą, nieznaną sobie patrzy kobietę. Lękliwe, nieśmiałe dziewczątko, o rzęsach przysłoniętych i wyrazie niewinnej prostoty w drobnych rysach, zniknęło bezpowrotnie. Miejsce jego zajęła wysmukła, smutna kobieta, której postać wyprostowana, królewskim jakimś tchnęła majestatem, a rysy delikatne, dziwną, nad wiek przyoblekły się powagą. Wielkie, siwe jej źrenice, jakby nagle do życia przebudzone, z niemym wyrzutem patrzyły na tego, który niedawno jeszcze wszystkie młodzieńcze jej uosabiał ideały. Oblicze bolem wyszlachetnione nosiło ślady głębokiego cierpienia, usta jednak w walce wewnętrznej do panowania nad sobą przywykłe, nie witały go żadnem słowem skargi lub żalu.

Zmięszany, czując, iż w spojrzeniu, które dawniej podnosiło się ku niemu najtkliwszym blaskiem, dziś z surową tylko spotyka się krytyką, Morecki stał w progu, nie śmiąc również przerwać milczenia.

— Pani — wyrzekł w końcu, postąpiwszy naprzód i głęboki składając jej ukłon — przychodzę jak skazaniec dowiedzieć się o mym losie...

(C. d. n.)

Premiowanie na wystawie bydła rogatego.

Komisye jurorów pokończyły swoje prace; wynik we wszystkich już prawie grupach został ogłoszony, a mianowicie przyznano:

W grupie I. A. Aleksandrowi Hulimce z Mycowa za kolekcyę bydła nagrodę honorową, K. Wiktorowi z Zarszyna dyplom honorowy, hr. Koziebrodzkiemu z Podhajczyk medal złoty. Za buhaje: A. Hulimce i K. Wiktorowi dyplomy honorowe, A. Hulimce i K. Wiktorowi medale srebrne, A. Hulimce, K. Wiktorowi i ks. A. Lubomirskiemu medale bronzowe. Za krowy: F. Fedorowiczowi z Hebrówki i J. Sołojowi dyplomy honorowe, A. Hulimce i K. Wiktorowi medale srebrne, K. Wiktorowi, A. Hulimce, T. Fedorowiczowi, J. Sołowijowi, K. Abrahamowiczowi, Gottliebowi i Jadowskiemu medale bronzowe, wreszcie za krowy K. Wiktorowi i A. Hulimce dyplomy honorowe, K. Abrahamowiczowi, T. Fedorowiczowi, ks. A. Lubomirskiemu i J. Sołowijowi medale srebrne, Gottliebowi, J. Gotzowi i T. Fedorowiczowi medale bronzowe. Za bydło włościańskie w Kamiennej Grzegorzowi Głuchowskiemu, właścicielowi dóbr, w uznaniu zasług i starań około znakomitego podniesienia chowu bydła w Kamiennej i okolicy dyplom honorowy, — dalej spółce hodowlanej włościańskiej w Kamiennej nagrodę m. Lwowa 300 koron. Z pomiędzy wystawionego przychowku uznano za najlepsze okazy: O. Danielaka, W. Olejnika, J. Kuziowa, F. Kuziowa i H. Bohaczeka.

W grupie II. B. w oddziale a. i b. „Obory zarodowe i obory prywatne rasy Simmenthal pół krwi“ dyplom honorowy państwowy księdzu Mar. Topolnickiemu, dyplomy honorowe Dyrekcyi wystawy: ks. marszałkowi Eustachemu Sanguszce i Romanowi hr. Potockiemu, dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych Władysławowi Morawskiemu i Bolesławowi Augustynowiczowi i listy pochwalne Józefowi Grunwald, Józefowi Budzińskiemu i Janowi Sołowijowi. Za poszczególne sztuki przyznano jury medale srebrne Dyrekcyi wystawy: Romanowi hr. Potockiemu, ks. Topolnickiemu, spółce Gottlieb i Wohlfeld i ks. marszałkowi Sanguszce, medale srebrne Towarzystwa gospod. ks. Topolnickiemu, p. Bol. Augustynowiczowi i p. Morawskiemu, medale bronzowe Dyrekcyi wystawy R. hr. Potockiemu, ks. marszałkowi Sanguszce, p. Morawskiemu, Grünwaldowi, B. Augustynowiczowi, medale bronzowe Towarzystwa gosp. p. Budzińskiemu, Zagórskiemu, Morawskiemu, Grunwaldowi i spółce Gottlieb i Wohlfeld. W oddziale c. „Bydło włościańskie pół krwi Siementhal“ nagrodę miasta Lwowa i dyplom honorowy Towarzystwa wystawy gminie Kamienna w pow. Nadworna, dalej medale srebrne i po 80 koron za buhaje: oddziałowi kałuskiemu Towarzystwu gosp., M. Bodnarowi z Hołoskowa, księdzu A. Lewickiemu z Kamiennej, Oleksie Danylak z Kamiennej, Michałowi Kril z Skopówki i J. Kuziów z Kamiennej, dalej medale srebrne i po 80 koron za krowy i jałówki: Romanowi Bohaczek z Kamiennej, ks. Wanickiemu w Markowcach, F. Kubner w Markowcach, OO. Jezuitom w Starej wsi, Oleksie Danylak w Kamiennej, J. Kuziowi w Kamiennej, następnie medale bronzowe i po 40 koron za buhajki: Oleksie Danylak w Kamiennej, M. Pauluk w Skopówce, W. Frichtel w Śniatynie, T. Pauluk w Skopówce, M. Pauluk w Skopówce, dalej medale bronzowe i po 40 koron za krowy i jałówki: H. Danylak w Kamiennej, P. Staczek w Posadzie Jaćmierskiej, J. Skorupińskiemu w Jaćmierzu, M. Hałuń w Jaćmierzu, oddziałowi kałuskiemu Towarzystwu gospodarsk., ks. Wanickiemu w Markowcach, J. Pieniowi w Uhornikach, W. Danylak, J. Kuziów, H. Bohaczek, R. Bohaczek, P. Hryniakowi w Kamiennej, W. Frichtel w Śniatynie, M. Michalskiej w Zmienicy, K. Widłowi w Haczowie, A. Piwkowi w Jaćmierzu; następnie po 30 koron za buhajki: W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Wanickiemu w Markowcach, J. Puszkarzowi w Kamiennej, oddziałowi kałuskiemu Tow. gosp., W. Proskinzińskiej w Rusowie, ks. Ungerowi w Okocimiu, T. Skwarkowi w Tarnawicy polnej; następnie po 30 koron za krowy i jałówki: M. Bodnarowi z Hołoskowa, J. Kuziowi i J. Danilukowi z Kamiennej, J. Szubertowi, P. Stepkowi i J. Warkiewiczowi w Haczowie, T. Skwarkowi w Tarnawicy, W. Pietraszkiewiczowi w Długiem, F. Staczakowi w Posadzie jaćmierskiej, ks. Lewickiemu w Kamiennej, H. Bohaczowi w Haczowie, P. Jużyjowi w Turce, M. Pietraszkiewiczowi w Długiem, M. Palley, A. Palley w Orzechowej, T. Kusznowi, S. Pietrkiewiczowi w Zarszynie. Oddziałowi kałuskiemu Tow. gosp., H. Danylzkowi, I. Czołobaczowi w Kamiennej, W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Szajna w Jasienowie, B. Adamczakowi w Zmiennicy, Pietraszkiewiczowi w Długiem, ks. Wanickiemu w Markowcach, J. Adamczakowi w Zmiennicy, J. Koziołowi w Trześniowie, Sajanowi w Koziełnikach, P. Jużyjowi w Turce, S. Stepkowi, P. Umie w Haczowie, F. Fiedeniowi w Zmiennicy, J. Buczakowi w Długiem; w końcu po 20 koron: F. Floryanowi, F. Pietruszkiewiczowi w Długiem, Melnikowi i W. Danylakowi w Kamiennej, J. Rymarowiczowi w Trześniowie.

W grupie IV. B. dyplomy honorowe: Bronisławowi Skibińskiemu, B. Smiałowskiemu i Oskarowi Schnell, medale srebrne: Stef. Zamojskiemu i Konst. Pawlikowskiemu i medal bronzowy Janowi Tenzel.

W grupie V. B. dyplomy honorowe: J. Wiktorowi i Romanowi hr. Potockiemu, medale srebrne: Jul. br. Brunickiemu, Stefanowi Irsay, ks. marszałkowi Sanguszce, St. Chwastkowi i Sebastyanowi Pulchnemu (temuż nadto 80 koron), i medale bronzowe W. Skrzyńskiemu i St. Chwastkowi.

W grupie VI. B. nagrody honorowe: księciu Adamowi Sapieże, Kazimierzowi Czecz-Lindenwald, dyplomy honorowe: J. Kellermanowi, J. Brandysowi, oborze zarodowej w Michałowicach, Tadeuszowi Romerowi, medal złoty: J. Kellermanowi, medale srebrne: Karolowi Czeczowi Lindenwald, J. Brandysowi, Hermanowi Czeczowi Lindenwald, T. Romerowi, medale bronzowe: T. Romerowi, J. Kellermanowi, oborze zarodowej w Michałowicach, list pochwalny Kazimierzowi Czeczowi Lindenwald, oborze zarodowej bydła rasy majdańskiej w Czechach, hr. Pinińskiemu w Gryzmałowie, gminie Jodłownik w pow. limanowskim, po 100 koron: Mateuszowi Krawczykowi i Butorowi Wojciechowi, dalej nagrody po 75 koron: J. Sikorze w Głogoczowie, Kowaczowi w Krasnem i Drożdżowi w Jodłowniku, oraz nagrody po 75 koron z dodatkiem medalu bronzowego: Rymarczykowi w Górze św. Jana, Zającowi w Krasnem, Baście w Krasnem, Pokroczce Maryi w Raciborzu, Drożdżowi z Jodłownika, Bartoszowi Jakubowi z Mstowa, T. Banakowi z Św. Góry i Józefowi Sikorze z Głogoczowa. Dla bydła podolskiego wreszcie przyznano 4 nagrody, a z tych jedna na 75 koron, a 3 po 65 koron.

W grupie VII. B. honorową nagrodę i dyplom honorowy Kazimierzowi Obertyńskiemu, dyplom honorowy Janowi Skirlińskiemu, medal złoty hr. Stanisławowi Siemieńskiemu z Pawłosiowa, medale srebrne Janowi Paygertowi, Ludwikowi hr. Wodzickiemu, Emilowi Jahna, Arturowi Cieleckiemu i Julianowi br. Brunickiemu medale bronzowe br. Wettmanowi i Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu.

W grupie VIII. B. medal srebrny Stanisławowi hr. Siemieńskiemu, list pochwalny i medal bronzowy Sewerynowi hr. Brunickiemu, list pochwalne Mieczysławowi Borkowskiemu i Aleksandrowi Krzeczunowiczowi.

W grupie IX. B. dyplomy honorowe Aleks. Hulimie i Tadeuszowi Fedorowiczowi, medale srebrne: zarządowi dóbr Emila Jahna i Stefanowi Irsay, medal bronzowy Aleksandrowi Krzeczunowiczowi, list pochwalny hr. Koziebrodzkiemu z Podhajczyk.

W grupie X. B. dyplom honorowy Aleksandrowi Hulimie, list pochwalny Stanisławowi hr. Siemieńskiemu i nagrody dla włościan Mykole Pawluk ze Skopowa 100 koron i dyplom honorowy, Iwanowi Oleksie z Kałuskiego 80 koron i medal srebrny, oraz Żurakowskiemu 80 koron i medal srebrny.

W innych grupach wynik obrad jurorów jeszcze ogłoszonym nie został.

W uzupełnieniu powyżej podanych wiadomości dodajemy co następuje:

Obory zarodowe rasy oldenburgskiej: Dyplom honorowy obu towarzystw Bolesław Smiałowski ze Stojaniec za kolekcyę. Dyplom honorowy państwowy Oskar Schnell z Firlejówki za krowy i jałówki. Medal złoty dyrekcyi wystawy B. Smiałowski za buhaja. Medal srebrny komitetu gal. Towarzystwa gospodarczego p. Smiałowski za krowy, medal srebrny dyrekcyi wystawy za krowy i jałówki Oskar Schnell. List pochwalny Seweryn Brunicki za półroczne cielęta. W grupie ocenie komisyi oceniającej bydło rasy oldenburgskiej brał także udział p. Henryk Tantzen z Oldenburga, właściciel dóbr i hodowca bydła.

Protokół z czynności jury dla grupy II. B. (Obory zarodowe i obory prywatne rasy Simmenthal pół krwi) podpisany w dniu 22. bm., zawiera następujące pochodne uwagi: „Bydło włościańskie pochodzi z wyjątkiem kilkunastu sztuk z trzech okolic, a mianowicie: 1) z powiatów sanockiego i brzozowskiego, 2) z powiatów nadwórniańskiego i tłomackiego, 3) z powiatu kałuskiego. Po dokładnem zbadaniu wszystkich w tej grupie sztuk, stwierdzamy, że bydło w Sanockiem i w Brzozowskiem od dawna już wyszlachetnione pod wpływem i pomocy śp. Teofila Ostaszewskiego, następnie właścicieli licznych w tamtej stronie obór, dopomagających włościanom powoli lub statecznie do większej mleczności i uszlachetnienia.

„Okazy wystawione w bardzo wielkiej liczbie przez włościan z powiatów nadwórniańskiego i tłomackiego budzą podziw wysokim stopniem uszlachetnienia. Te rezultaty świetne osięgnęli włościanie przy pobudzie i przy pomocy właściciela dóbr Kamienna oraz obory simmenthalskiej tamże — (Głuchowskiego). — O wielkim rozmiarze jego zasługi świadczy liczba okazów i ich jakość.

Kałuski oddział c. k. Towarzystwa gospodarczego przysłał pokaźną liczbę krów, z których przedstawiono do wyższych nagród kilka sztuk. Liczba ich jednak, ani wyrównanie nie uprawniają jeszcze do wypowiedzenia stanowczego zdania o hodowli bydła włościańskiego w Kałuskiem.“

Przyjaciele nasi na Wystawie.

Lwów 23 czerwca.

Powitanie posłów na placu wystawy, będzie stanowiło niewątpliwie jeden z najpiękniejszych momentów na wystawie naszej. Nie brakło jej wprawdzie i dotychczas gości, swoich i obcych, ale w szeregu wycieczek przewyższa je wszystko dzisiejsza gościna członków reprezentacyi państwa zająć musi w każdym razie bardzo wybitne miejsce, jako fakt donosłego znaczenia politycznego, który znakomicie uwydatnia cel i zasadnicze znaczenie wystawy.

Oto przybyli do naszego kraju członkowie zaprzyjaźnionych z Kołem polskiem stronnictw parlamentarnych, ażeby temi odwiedzinami stwierdzić swoje przyjaźne usposobienie dla naszego kraju, ugruntowane w zasadach, które stanowią podstawę koalicyi politycznej rozdzielonych dawniej przez długie lata, a obecnie dla ogólnego dobra państwa, jakoteż dla wspólnej pracy dla dobra poszczególnych jego części składowych połączonych z sobą, poważnych i wpływowych stronnictw. Cały naród polski powitał utworzenie się tej koalicyi w parlamencie austryackim radośnie i ze szczerą sympatyą, jako ukoronowanie długoletnich i nieraz ciężkiemi ofiarami okupowanych dążności Koła polskiego w Radzie państwa — dążności, ku temu zmierzających, ażeby wytworzyć tam większość silną i trwałą — nie na to, ażeby kogokolwiek gnębić, nie dla mściwej opozycyi przeciwko komukolwiek, ale dla pracy dodatniej, ażeby Rada państwa spełnić mogła nareszcie te wielkie i trudne zadania ustawodawcze, których dokonanie jest niezbędnem — lecz dotąd przez długie lata przewlekało się li dlatego, że nie było w parlamencie tak zorganizowanej większości, jaką obecnie wytworzyła koalicya.

I dlatego też witamy jak najserdeczniej tych mężów, którzy przyjechali do nas, ażeby przyświadczyć tu u nas w domu osobiście, że uczucia koleżeńskiej życzliwości i przyjaźni, wiążące ich w koalicyi parlamentarnej z Kołem polskiem w Radzie państwa, przenoszą na cały kraj nasz, dawniej przez długie lata zaniedbywany i niezrozumiany.

Przemówienia takie, jak toast czcigodnego przyjaciela Polaków hr. Hohenwartha w Krakowie, i jak odpowiedź, którą dał dostojny prezydent Izby poselskiej Rady państwa br. Chlumetzky ks. Sapieże u wstępu na plac wystawy, są aktami politycznemi, które pozostaną w kraju naszym z pewnością w trwałej i wdzięcznej pamięci. Pojmujemy całą doniosłość przyjaźnych nam słów tych mężów stanu, i oceniamy je jako objawy, silniej nas wiążące, niż jakiekolwiek pakta.

W końcu nie możemy także pominąć bez osobnej wzmianki i tych gości szanownych i miłych nam wielce, którzy przybyć do nas raczyli z nad Wełtawy — jako dawni sprzymierzeńcy Koła polskiego w Radzie państwa z czasów Grocholskiego: sędziwego dr. R i e g e r a, serdecznego druha, T o n n e r a i ich towarzyszy. Wiemy, iż to stronnictwo, które obecnie w Czechach przewagę uzyskało, niechętnem patrzy okiem na ich wizytę we Lwowie.

To też tem goręciej pragnęlibyśmy wynagrodzić im tę przykrość, i wywdzięczyć się im za to, że przybyli na naszą wystawę wraz z teraźniejszymi sprzymierzeńcami Koła polskiego w Radzie państwa. Składają oni bowiem tem dowód, że nie cały naród czeski jest zapatrywań głoszonych przez Vaszatych, Gregrów itd., lecz że poważne i rozważne żywioły w łonie bratniego nam narodu, stanowisko polityczne Koła polskiego aprobują.

Pragniemy gorąco, ażeby goście nasi jak najmilsze odnieśli wrażenia z wystawy i z kraju naszego — my zaś będziemy ich odwidziny pamiętali na zawsze z serdeczną wdzięcznością.

Wycieczka parlamentarna.

Z wczorajszego dnia mamy do zanotowania jeszcze tylko:

Przyjęcia.

O godzinie 7. wieczorem odbyły się na cześć gości wiedeńskich obiady w pięciu domach prywatnych, a mianowicie:

u księcia marszałka **S a n g u s z k i** byli na obiedzie pp.: baron Chlumetzky, hrabia Serenyi, ksiądz prałat Treinfels, dr. Tonner, dr. Szuklje, baron Hormuzaki, profesor dr. Stanisław Smolka, ksiądz metropolita Sembratowicz, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Antoni Wodzicki, Chamiec, Dembowski, hrabia Piniński, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Vetter, dr. Metall.

U ks. Adama **S a p i e h y** byli między innymi pp.: hr. Hohenwarth, dr. Rieger, hr. Friess, hr. Thun, br. Ludwigsdorf.

U hr. Stanisława **B a d e n i e g o** byli na obiedzie między innymi pp.: ks. Schwarzenberg, dr. Russ, Exner, br. Rolsberg, hr. Sylva-Tarouca.

U hr. Wilhelma **S i e m i ń s k i e g o** byli między innymi pp.: hr. Harrach, hr. Kuenburg, dr. Fux, br. Stürghk, br. Morsey.

U Dawida **A b r a h a m o w i c z a** byli między innymi pp.: hr. Coronini, ks. Opat Baumgarten, Siegmunt, Kleist, Doblhof.

O godz. 1/4 10 wieczorem zaczęły się zapełniać salony pałacu namiestnikowskiego nadobnemi paniami, dalej wybitnymi członkami parlamentu wiedeńskiego, przybyłymi do Lwowa, i wreszcie licznym gronem zaproszonych osób tutejszych. Wsród obecnych był także dr. Fran. Smolka, serdecznie witany po dłuższem niewidzeniu przez posłów niemieckich. Towarzystwo wczorajsze odznaczało się mnóstwem różnorodnych wysokich orderów, tyle fraków pokrytych licznemi odznakami dawno chyba Lwów razem nie widział, co wczoraj. Pogawędka ożywiona przy dźwiękach muzyki 30. pułku, która z początku przed pałacem a następnie, gdy rzęsisty deszcz spadł, na galeryi sali recepcyjnej się ulokowała, płynęła swobodnie i przeciągnęła się do późnej pory. Na sali roznoszono napoje chłodzące napoje i szampan.

Dziś

w sobotę d. 23. b. m., o godzinie 10 rano wszyscy członkowie wycieczki zwidzali wystawę; o godzinie 12 w południe odbyło się śniadanie we francuskiej restauracyi na wystawie, poczem o godz. 3 popołudniu zwiedzano muzeum hr. Dzieduszyckiego a o g. 6 wieczór odbędzie się wspólny obiad w sali koncertowej na placu wystawy. Do stołów zastawionych w podkowę zasiędzie około 130 osób.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. czerwca.

Zapiski osobiste. Henryk S i e m i r a d z k i, twórca „Pochodni Nerona“ przybył z Rzymu do Krakowa. — Piotr C h m i e l o w s k i, znany zaszczytnie literat z Warszawy, bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Wikaryuszem kapitularnym dyecezyi krakowskiej wybrany został wczoraj 23. bm. prałat, kustosz kapitulny ks. doktor Feliks Gawroński.

Prezydent kolei państwowych dr. Leon B i l i ń s k i, wyjeżdza z Wiednia do Galicyi dziś dnia 23. bm. w towarzystwie radcy gen. dyr. dr. K n i a z i o ł u c k i e g o, w podróż inspekcyjną, która trwać będzie włącznie aż do 14. lipca i obejmie niemal wszystkie szlaki kolei państwowych w kraju naszym. Prezydent dr. Biliński, przy tej sposobności będzie obecny przy uroczystem otwarciu dyrekcyi ruchu w Stanisławowie i zabawi dni kilka we Lwowie celem zwiedzenia wystawy krajowej.

Prezydent dr. Biliński zabawi we Lwowie do 29. bm. włącznie, poczem d. 30. bm. uda się osobnym pociągiem o godzinie 9 rano do Halicza, dokąd przybędzie o godzinie 1 w południe i tam zabawi do 1. lipca godz. 8 rano, w którym to czasie uda się do Stanisławowa na otwarcie dyrekcyi ruchu. D. 1. lipca inspekcyonować będzie strekę Stanisławów-Turka, d 3. pozostanie w Turce, d. 4. zwidzi rutę Turka-Kołomyja, 5. lipca Kołomyja-Zuczka-Nowosielica-Czerniowce.

Na noc powróci do Stanisławowa, a d. 6 lipca zwidzi sztrekę Tłumacz-Buczacz-Husiatyn. D. 7 lipca powróci do Stanisławowa, a nazajutrz d. 8 po inspekcyi linii Staresioło-Lwów-Żółkiew uda się do Rawy, skąd inspekcyę przedsięweźmie d. 9 lipca aż po Jarosław.

Dnia 10 lipca odbędzie się inspekcya linni Rzeszów-Jasło, d. 11 lipca linii Stróże-Gromnik-Tarnów-Dembica, a 12 lipca zakończy się inspekcyjna podróż zwidzenia linii Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie. D. 13 lipca prezydent zabawi w Krakowie, skąd o godz. 10 wieczorem uda się z powrotem do Wiednia.

Minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem przybył wczoraj 22. bm. wieczorem do Karwiny celem naocznego zbadania ostatniej klęski wybuchowej.

Arcybiskup warszawski ks. Chościak Popiel ma według tamtejszych pism otrzymać wkrótce biret kardynalski.

Promocye. P. Szczepan Świtalski rodem z Przeworska uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z placu wystawy. Liczba osób zwidzających wystawę jest zawsze w prostym stosunku do pogody. Twierdzenie to nie potrzebuje już żadnych dalszych dowodów; wystarczy porównać codzienne sprawozdanie lwowskiej stacyi meteorologicznej i codzienne cyfry, podawane przez turnikiety wystawowe. Tak samo było też i wczoraj. Do południa była dość względna pogoda, to też i publiczność dość licznie odwidzała plac wystawowy tem bardziej, że wielu chciało przypatrzeć się posłom do Rady państwa, do nas w odwidziny przybyłym. Popołudniu jednak spadło trochę deszczu i przyszedł wiatr bardzo zimny. Zaraz też plac wystawy się wyludnił i wieczorem pomimo dźwięków dwóch muzyk nie widać tam było wielkiego ruchu. Nawet restauracye były próżne. Teatr wystawowy był zamknięty, fontana świetlana nie świeciła jeszcze, w teatrze czarnym pustki, około muzyki cygańskiej, zawsze oblęganej tłumami, zaledwie kilkanaście osób, — na całym obszarze wystawy brak życia i ruchu, a jedyną tego przyczyną niepogoda i zimno. *Honny soit, qui mal y pense.*

W końcu stósownie do wczorajszej naszej notatki o jednem z przedsiębiorstw widowiskowych na wystawie, dopominającem się o większą ilość biletów wstępu — zanotować winniśmy, że spór stąd powstały polegał na pomyłce a sprawa załagodzoną została ku zadowoleniu stron obu.

Osobny pociąg wystawowy z Jarosławia do Lwowa urządza d. 28 bm. po zniżonych cenach dyrekcya wystawy. Pociąg ten wyjedzie z Jarosławia 28 bm. o godz. 3 min. 18 rano według zegara kolejowego, do Lwowa przybędzie o godz. 7 min 12; po drodze zatrzymywać się będzie na wszystkich stacyach. Odjazd ze Lwowa tego samego dnia wieczór o godz. 11 min. 25, do Jarosławia przybędzie 29 bm. o godz. 3 min. 22 rano. Podróżni mogą jednak powrócić w ciągu 5 dni dowolnymi pociągami prócz pospiesznych.

Przerwa w ruch kolejowym. Z powodu powodzi uszkodzony został most między stacyami Czudec-Strzyżów na przestrzeni kolejowej Jasło-Rzeszów. Ruch towarowy zastanowiono, podróżni zaś na czas przerwy przechodzić muszą most pieszo. Pakunki przenosi służba kolejowa.

Demonstranci alumni w grecko-kat. seminaryum lwowskiem mieli zostać w ten sposób ukarani, że — jak donosi *Hałyczanyn* — dwóch z nich zostało wykluczonych.

Wspaniały dar. Hr. Tyszkiewicz ofiarował krak. muzeum archeologicznemu bardzo drogocenny kielich z XV. wieku, który między innemi okazami tegoż właściciela zdobi dział starożytności w pawilonie sztuki.

Karambol na kolei elektrycznej. W dniu wczorajszym o godzinie pierwszej z południa wóz kolei elektrycznej nr. 1., idący w kierunku wystawy, uderzył w tył fury włościańskiej, wyjeżdzającej z bramy kamienicy l. 23 przy ulicy pańskiej. Na szczęście zderzenie to na razie nie wywołało żadnych następstw nieszczęśliwych. Po usunięciu fury z toru, wóz nr. 1 ruszył w dalszą drogę ku wystawie.

Z Tow. realnościowego. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem odbyło się walne zebranie członków Tow. właścicieli realności w sali posiedzeń magistratu. Obecnych było 40 członków. Posiedzenie zagaił p. Jakób Lewicki, prezes Towarzystwa, podnosząc ważne cele i zadania Tow. realnościowego, które powinno rozumną i solidarną organizacyą zająć w społeczeństwie wybitny posterunek. Z kolei uczcili zebrani przez powstanie pamięć zmarłych członków Tow.: śp. dyrektora Rodeckiego i Dydackiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oraz sprawozdań z czynności zarządu, kasowego i komisyi kontrolnjącej, przystąpiono do wyborów. Wiceprezesem wybrany został p. dr. Józef Weigel, sekretarzem zaś p. St. Lachowski. Do wydziału w miejsce ustępnjących weszli pp. Zygmunt Gieszkowski, Maurycy Jonasz, Wincenty Kuźniewicz, Jan Lerski, Józef Lisiewicz, Bolesław Mikuliński, Jan Śliwiński, dr. Bazyli Szwedzicki, Karol Dołżycki i Arnold Werner. Po wyborach nastąpiły wnioski członków, w dyskusyi zaś pierwszy i ostatni głos miał zawsze p. Jegerman. Zebranie przeciągnęło się do 10 godziny wieczorem.

Skradziono. Władysławowi Lepiankiewiczowi, zarobnikowi w zakładzie gazowym, z pomieszkania srebrny zegarek, cylinder. z łańcuszkiem niklowym. — P. Piotrowi P., profesorowi gimn., z pomieszkania przy ul. Sykstuskiej l. 58 narzutkę barwy czekoladowej z brązową podszewką. — Ze strychu kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej l. 17 kilkanaście sztuk bielizny wartości 40 zł. Złodziej dostał się na strych przez dymnik.

Zgubiono. P. Marya M. zgubiła w ogrodzie miejskim portmonetkę z czarnej skóry z firmą „Kesmarky et Illes“ zawierającą oprócz kilku zł. także rozmaite notatki i rachunek Stachiewicza.

Za kradzież w łaźni Mojżesza Barana przyaresztował ajent policyjny Distler Pawła Jurczaka, który przyznał, iż kradzież tę popełnił wspólnie z Kajetanem Czestyńskim, a skradzione rury i pipy zaraz sprzedali. Jurczaka oddano do aresztów policyjnych.

Za nieludzkie obchodzenie się z końmi aresztować chciał wczoraj żołnierz policyjny jakiegoś woźnicę na ul. Grodeckiej, ten jednakże uciekł zostawiwszy wóz z końmi. Nie wiele się namyślając, zabrał żołnierz wóz i konie na policyę, będąc przekonany, że niezawodnie po nie się wkrótce ktoś zgłosi. Tak się też stało; zgłosił się jednak nie ów woźnica, ale właściciel koni, któremu też je wydano za przyrzeczeniem przystawienia na inspekcyę policyjną woźnicy.

Zapiski policyjne. Dwóch dorożkarzy ukarano grzywną za burdy uliczne. Wóz tramwaju elektrycznego l. 14 jadąc o godz. 1/2 10 wieczór ul. Leona Sapiehy nie miał oświetlonych latarni.

Zmarli.

Władysław Dutczyński, radca budownictwa, umarł w Wiedniu w 71 roku życia.

Ks. Michał Lichnowski, gr. kat. kapłan umarł w Chaszczowaniu koło Skolego.

Egid usz Kuszłejko, były major wojsk rosyjskich, potem powódca oddziału powstańczego na Żmudzi w r. 1863, umarł w Zamarstynowie pod Lwowem, przeżywszy lat 73.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Ubezpieczenie przeciw stratom przy ciągnieniach losów. Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany wiedeńskiego stowarzyszenia bankowego, Wiedeń I. Herrengasse 8 ogłasza taryfę premii na drugie półrocze 1894 dla zabezpieczenia się od strat przy wylosowaniu. Rozdział taryfy dotyczący ciągnienia z 22. lipca ogłoszony jest w inseratach. Z tego pokazuje się, że naprzykład właściciel wiedeńskich losów komunalnych z roku 1854 opłacając premie 3 zł. 75 ct. zabezpiecza się przed stratą 73 zł. Odszkodowanie następuje wedle wyboru ubezpieczonego albo przez wymianę wylosowanego losu, albo przez dopłatę dyferencyi. Ubezpieczać należy się we Wiedniu w centralnej kasie depozytowej i w kantorze wymiany stowarzyszenia Banku wiedeńskiego I. Herrengasse 8, albo w kasach filialnych we Wiedniu II. Praterstrasse 15, IV. Wiedener Hauptstrasse 8, VI. Mariahilferstrasse 5, tudzież w Pradze, w Gracu i w Bernie.

Sztuki piękne.

* **Popis** publiczny uczenic i uczenników w szkole muzycznej Karola Mikulego, rozpoczął się wczoraj w sali Frohsinnu i potrwa do wtorku włącznie. W sobotę odbędzie się klasyfikacya uczniów. We wczorajszym popisywały się uczenice p. Biernackiej (kurs elementarny) między którymi wyróżniła się pełną talentu grą p. A. Zajączkowska.

Z uczennic p. Łuczkiewiczowej, znakomitej pianistki, zasługują na pochwałę p. J. Lipczyńska. Popołudniu zaś popisywały się uczenice kursu średniego pni Jaszkowej, a poprawne odegranie utworów mistrzów Liszta, Mendelssohna, Saint Saënsa i Chopina było wymownem świadectwem sumiennej pracy sumiennej nauczycielki.

To też licznie zebrani słuchacze nie szczędzili oklasków młodym wykonawczyniom, z których przedewszystkiem wyróżniły się panna Maryla Sechacka (Polonez *es-dur* Chopina) i pna Schreiberówna (Fantazya węgierska Liszta).

Ostatnie wiadomości.

Minister Madejski nadał istniejącemu od kilku lat w Tisis w Vorarlbergu katolickiemu seminaryum nauczycielskiemu prawo udzielania uznanych także przez władze państwowe dyplomów, na mocy katolickich rozporządzeń co do ministra wywołało wielkie zadowolenie. Natomiast dzienniki radykalne napadają namiętnie na ministra, chociaż postąpił sobie ściśle według prawa.

W berlińskich kołach dworskich żywą sprawiło senzacyę aresztowanie mistrza ceremonii Kotzego. Od czterech lat prawie osoby na pierwszorzędnych stanowiskach towarzyskich stojące, były prześladowane bezimiennemi listami i kartami, które zawierały najniższego rzędu oszczerstwa. Poszukiwanie sprawcy tych listów było dotychczas daremne. Obecnie poważne wskazówki wykazują, że autorem jest Kotze; aresztowano go w niedzielę. Listy te były pisane literami jakby drukowanemi. W biurze Kotzego znaleziono kartki bibuły, na których to pismo się odbiło. Przyjaciele Kotzego twierdzą, że postępek jego da się wytłumaczyć psychiatrycznemi pobudkami. Ojciec Kotzego umarł w domu obłąkanych.

Jak telegrafują pod d. 23. bm. z Berlina, dziennik *Kleines Journal* donosi, że już po aresztowaniu Kotzego, otrzymały osoby ze sfer dworskich znów cztery listy bezimienne, pisanem tym samym charakterem co poprzednie. Okazuje się zatem, że Kotze tych listów nie pisał. Policya ma ogółem 400 listów pochodzących wrzekomo od Kotzego.

Do Sofii przybył uwolniony metropolita Klemens, któremu zgotowano na dworcu kolejowym burzliwe owacye.

Japońskie wojska wkroczyły do Korei, wskutek czego wybuchły nieporozumienia między Japonią a Chinami.

Telegramy.

Ustawa o ślubach cywilnych w węg. Izbie magnatów.

Budapeszt d. 23. czerwca.

Przyjęcie ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych porusza i zajmuje wszystkie umysły. W salonach arystokratycznych i mieszczańskich, we wszystkich publicznych lokalach, nawet pomiędzy ludem, jedynym przedmiotem rozmowy jest przyjęcie tej ustawy. Na prowincyi wrażenie wywołane uchwaleniem ślubów cywilnych jest jeszcze gorętsze. W Pięciokościołach, Aradzie, Dobreczynie, Tereziopolu iluminowano domy, urządzano uroczyste pochody i wyprawiano szalone owacye cesarzowi.

Takie samo wrażenie objawia się i w prasie. *Nemzet* pisze: Odnieśliśmy zwycięztwo, nie ma jednak pobitych; dokonaliśmy walki, która jednak nie miała szkody na przyszłość, a wszystkich obdzieliła zwycięztwem, gdyż zwycięzca jest tylko jeden, naród.

Pester Lloyd dodaje, że Izba magnatów może ten dzień zaliczyć do najwspanialszych w historyi Węgier, gdyż z dniem tym skończyły się średniowieczne pojęcia w kościelno-politycznych stosunkach, a rozpoczęła się nowa era.

Nowy *Pester Journal* nazywa przyjęcie ustawy o ślubach cywilnych zwycięztwem ludzkości, tryumfem prawdziwego poczucia godności ludzkiej, nowem źródłem ożywczem dla państwa, osłabionego rozmaitemi przeciwnościami.

Pesti Naplo upomina, aby w szale radości nie oddawać się bezgranicznej ufności.

Egyetertes organ skrajnej lewicy widzi w wyniku walki przedewszystkiem zwycięztwo umiarkowanego stronnictwa konstytucyjnego.

Magyar Hirlap pisze: Głosowanie w Izbie magnatów będzie kamieniem probierczym dla dalszego rozwoju i wzmocnienia narodu węgierskiego.

Budapeszt d. 23. czerwca.

Wczoraj rozpoczęła się w Izbie magnatów szczegółowa debata nad ustawą o ślubach cywilnych. Zainteresowanie się jednak tą debatą osłabło. Posiedzenie otworzył przewodniczący Józef Szlavy a pierwszy zabrał głos hr. Aureli Dessewffy, aby interpelować rząd, czy prawdą jest, że przedłożenia polityczno-kościelne zamierza jeszcze na tej sesyi, pomimo iż już w całej pełni, wciągnąć pod obrady.

Minister sprawiedliwości Szilagyi odpowiedział, iż w tej chwili, ponieważ przedłożenia wiadomości nie widzi w Izbie, nie jest w możności dać wyczerpującej odpowiedzi.

Hr. Ferdynand Zichy żądał natychmiastowej odpowiedzi od rządu, aby opozycya mogła się do jej treści zastosować.

Na to minister Szilagyi raz jeszcze oświadczył, że żadnej odpowiedzialności przyjąć nie może na to, gdyż dr. Wekerle na to pytanie ma odpowiedzieć.

Nastąpiła specyalna debata nad ustawą o ślubach cywilnych.

Prymas Wassary postawił wniosek aby w tytule przedłożenia „projekt ustawy o prawie małżeńskiem“ dodać słowo „cywilnem“ i tym sposobem zaznaczyć, że Kościół z ustawą tą nie ma nic wspólnego.

Minister sprawiedliwości Szilagyi odpowiadając, zaznaczył, że życzeniu temu w tekście omawianego projektu ustawy w zupełności zadość uczyniono.

Prymas Waszary pytał dlaczego minister sprawiedliwości sam zawsze posługiwał się wyrażeniem „śluby cywilne", które to wyrażenie także i prasa zawsze używała. Na to odpowiedział minister sprawiedliwości, iż jest to zwyczajny sposób wyrażania się.

Hr. Ferdynand Zichy przyłączył się do wywodów księcia prymasa.

Hr. Stefan Keglevich zaś bronił sposób pojmowania ministra sprawiedliwości.

Przewodniczący zarządził głosowanie i tytuł projektu ustawy przyjęto bez zmiany znaczną większością.

W dalszym ciągu szczegółowej debaty stawiał prymas Waszary przy rozmaitych paragrafach dodatki mniejszego znaczenia, które każdym razem po odpowiedzi ministra sprawiedliwości odrzucane zostały.

Bardziej interesującą była debata przy §. 25 projektu ustawy, który śluby zakonne zalicza do przeszkód w zawieraniu małżeństwa. Prymas Waszary postawił wniosek, aby temu, który złożył śluby zakonne nawet wtenczas nie wolno było zawierać małżeństwa, gdy zmienił wiarę.

Minister sprawiedliwości wystąpił przeciw temu wnioskowi z prawno-państwowych i zasadniczych powodów, są to bowiem „zdobycze, których pod żadnemi warunkami wyrzec się nie wolno". Prosił więc minister kardynała, aby wziął na uwagę, iż ten paragraf tak samo dotyczy rzymsko i grecko-katolicki kościół, jak i kościół prawosławny i że przy nim na religijne względy jak najwięcej uwagi zwracano.

Hr. Stefan Keglevich zażądał głosu w kwestyi formalnej, wyraził swoje wielkie zdziwienie, iż dyskutuje się nad wnioskiem, który nawet pisemnie nie został przedłożony i zwrócił do przewodniczącego prośbę, aby postarał się o pisemne sformułowanie tego wniosku.

Przewodniczący przyrzekł zadość uczynić temu żądaniu, poczem wniosek ks. prymasa został odrzucony, a §. 25 niezmieniony przyjęty.

Przy §. 39 postawił prymas Waszary wniosek, aby małżonkowie przed urzędnikiem stanu składali oświadczenie, że chcą małżeństwo zawrzeć.

Minister Szilagyi oświadczył się przeciw temu, gdyż wniosek ten dąży do tego, by zezwolenie na małżeństwo przed urzędnikiem cywilnym uczynić niemożliwem i by to dopiero po następnym ślubie kościelnem udzielanem było.

Hr. Ferdynand Zichy przemawiał za wnioskiem ks. prymasa.

Hr. Stefan Keglevich przemawiał za niezmienionem przyjęciem §. 39. projektu, a zarazem wniósł swój znany dodatkowy wniosek, którym wzywa rząd, aby w wykonaniu ustawy o ślubach cywilnych przestrzegał, by urzędnicy stanowi wzywali małżonków, aby przez następny ślub kościelny uczynili zadość swoim obowiązkom religijnym i by ci urzędnicy stanowi w porozumieniu z proboszczami starali się, aby ślub kościelny o ile możności następował bezpośrednio po ślubach cywilnych.

Prymas Waszary o pierwszej części tego dodatkowego wniosku wyraził się sympatycznie, ale z drugiej części nie był zupełnie zadowolonym.

Hr. Aladar Andrassy postawił wniosek, aby wstawiono do ustawy nowy §. 41., któryby opiewał: „niniejszą ustawą obowiązek zawierania kościelnych ślubów wcale nie jest naruszony."

Minister sprawiedliwości Szilagyi oświadczył, że nie ma nic do zarzucenia wnioskowi hr. Aladara Andrassy'ego, jeżeli on rzeczywiście ma służyć do ogólnego uspokojenia umysłów. Paragraf ten jednak powinien być paragrafem przedostatnim, ażeby organiczna budowa ustawy nie została nadwyrężoną.

Hr. Stefan Keglevich po tych wywodach ministra sprawiedliwości cofnął swój wniosek.

Wnioski księcia prymasa zostały znaczną większością odrzucone, na co hr. Ferdynand Zichy z wielkiem rozdrażnieniem oświadczył, że on i jego stronnicy w drodze publicznej agitacyi wystąpią przeciw ustawie o ślubach cywilnych, skoro ich wszystkie wnioski bywają odrzucane.

W Izbie zapanowało wielkie wzburzenie, na ławach biskupów odezwały się oklaski przychylne.

Wniosek hr. Aladara Andrassego w imiennem głosowaniu został 114 głosami przeciw 79 przyjęty.

Bezzwłocznie potem przystąpiono do trzeciego czytania.

W trzeciem czytaniu ustawa o ślubach cywilnych została również przyjętą. Z powodu jednak dodania jednego nowego paragrafu odesłaną być jeszcze musi do Izby posłów.

Brzeżany d. 18. czerwca.

Podczas wycieczki wielkiego sztabu generalnego w tutejszej okolicy, minister wojny Krieghammer wskutek nieszczęśliwego wypadku **złamał rękę**. Ze Lowa wyjechał główny lekarz sztabowy celem udzielenia pomocy lekarskiej.

Wiedeń d. 23. czerwca.

Cesarz udzielił dziesięć tysięcy zł. na dotkniętych klęską powodzi w Galicyi i na Szlązku.

Budapeszt d. 23. czerwca.

W Izbie posłów przedłożył poseł Daniel wniosek dotyczący zmiany przepisów o zakładach na wyścigach.

Petersburg d. 23. czerwca.

Wobec rozmaitych pogłosek o końcowem posiedzeniu konferencyi w sprawie obniżenia taryfy kolejowej dla posyłek zbożowych, ogłasza rządowa *Gazeta handlowo-przemysłowa*, że słaba większość członków konferencyi oświadczyła się za koniecznością zniżenia taryfy, silna mniejszość zaś, że zniżenie to wcaleby nie polepszyło ekonomicznej sytuacyi producentów zboża, owszemby nawet rolnictwu zaszkodzić mogło. Poczem minister skarbu oświadczył, że na zniżenie zezwoli tylko w razie niezbitego przekonania, że uszczuplenie dochodów kolejowych jest nieuniknione i producentom zboża istotnie korzyść przyniesie.

Hamburg d. 23. czerwca.

Z powodu nowej encykliki papieskiej (której brzmienie dosłowne jeszcze nie jest ogłoszone) piszą bismarkowskie *Hamb. Nachr.*: „Jesteśmy bardzo ciekawi, jaki skutek ona wywrze nietylko na postępowanie klerykalizmu niemieckiego i jego reprezentacyi parlamentarnej, ale też na wykonanie półurzędowego zapowiedzianego zamiaru, że życzeniom centrum stanie się zadość w drodze administracyjnej. Dla szczerych protestantów jest wezwanie papieskie prowokacyą tak silną, że już trudno o silniejszą. Zresztą Niemcy zachowywały się ostatniemi laty wobec wszelkich wybryków tak, iż nie dziw, jeżeli teraźniejszemu papieżowi zdawało się, że właśnie teraz i on także tonem ostrzejszym przemawiać może. I dlaczegoż nie miałoby się jemu udać to, co się Anglikom, Polakom, welfom (zwolennikom dynastyi hanowerskiej) i socyalnym demokratom udało?

Berlin d. 23. czerwca.

Kreuz. Ztg. zamieszcza wstępny artykuł „Rosya i Watykan", w którym podaje wiadomość, wyrażając sama o prawdziwości jej powątpiewanie, że najnowsza encyklika papieska o zjednoczeniu wszystkich chrześcijan wydaną została w porozumieniu z Rosyą. W każdym razie w Watykanie spodziewają się po ostatniem zbliżeniu się, przychylnego przyjęcia w Rosyi wspomnianej encykliki.

Rzym d. 23. czerwca.

Po ożywionej dyskusyi przyjęto podwyższenie ceny soli 201 głosami przeciw 135.

Bruksela d. 23. czerwca.

Policya nie wątpi już, że zamach na rue Royal dokonany został przez partyę anarchistyczną a bezpośrednim sprawcą tegoż ma być polski anarchista Jachotowski, który jest identycznym z wielce poszukiwanym fałszywym baronem Sternbergiem, którego papiery w jego rękach się znajdują.

Belgrad d. 23. czerwca.

Skutkiem przejścia stronnictwa liberalnego do opozycyi, rozeszła się pogłoska, iż liberalni członkowie gabinetu Nikołajewicza ustąpią z ministerstwa.

Aleksandrya d. 23. czerwca.

Chedyw udał się wczoraj w podróż morską do Konstantynopola.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 23. czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 275·50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 414·00 do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z % prem. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97·95. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 1½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·00 do 97·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·92 do 10·02. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·00 do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35·20. 100 marek niemieckich 61·20 do 61·50.

Wiedeń d. 23. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 350·62, węgierski bank kredytowy 441·25, anglobank 155·—, länderbank 246·—, koleje państwowe 330·12, lombardy 107·25, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 212·50, alpiny 79·50, renta majowa 98·15, węg. renta złota 121·05, węgierska renta koronna 95·—, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 65·50, unionbank 258·75, marki —·—, ruble —·—.

Frankfurt d. 23. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 285·50 (351·51), lombardy 89·75 (107·26), węg. renta złota 98·20 (121·05), węgierska renta koronowa —·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23. czerwca.

Znaczne podniesienie notowań na zagranicznych giełdach zbożowych sprawiło, że na dzisiejszym targu tutaj tendencya wzięła górę, tem bardziej, że deszcze nie ustają, a dotychczasowe widoki na wyjątkowo dobre urodzaje stanowczo się zmieniły. Nasi młynarze wprawdzie nie bardzo z tego zdają sobie sprawę i upierając się przy niskich cenach, kupują jak najmniej, lecz z drugiej strony zaofiarowanie zmniejszyło się widocznie i obudziła się poniekąd chęć do spekulacyi. W tych warunkach obroty dzisiejszego targu były wprawdzie bardzo małe, lecz bez względu na to, tendencya zwyżkowa stanowczo zyskała przewagę, a ceny pszenicy, żyta i jęczmienia podniosły się ponownie 10 do 20 ct. Owies bez zmiany.

Notowano pszenicę białą 7·20 do 7·90 złr. czerwoną 7·20 do 7·85 złr., żółtą 7·20 do 7·80 żyto 6·25 do 6·65 złr. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr., na kaszę 5·30 do 5·50 złr. owies 6·20 do 7·— złr. rzepak 9·50 do 10·— zł. wyka 0·— do 0·—, zł., koniczyna czerwona — do — zł., biała — do — zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. czerwca.

Hotel Centralny. Br. Brason z Baden, M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa, M. Schreier z Drohobycza, dr. Padlewski z Brzeżan, T. Lisikiewicz z Krakowca. F. v. Biess z Offen, S. Zicher z Tarnopola, Hornung, J. Wurm, J. Gottlieb z Czerniowiec.

Grand Hotel. Hr. K, Czosnowski z Kijowa, hr. A. Chodkiewicz z Podola, hr. F. Mieroszewski z Krakowa, A. Wiktor z Załuszcza, K. Wilczyński z Krakowa, L. Steig z Rumunii, dr. Milewski z Piekar, B. Hruby i W. Hasig z Pragi, A. Stein z Glatzu, Herzberg Fränkel z Brodów, S. Frieser z Lubaczowa, H. Schorr i J. Goldfeld ze Stanisławowa, K. Mikiewicz z Wysocka.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz, dziś rano pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 24. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +15°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 23. czerwca: św. Jana Chr. — św. Akiłyny.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów bibl. pow. 9 arkusz „Pana Wyręby" i 28 arkusz powieści „Jedynego brata".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.